Nr. 330 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 18 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niefortunny pomysł.

Lwów 17 lipca.

Proboszcz parafji św. Mikołaja we Lwowie, ks. Gorazdowski — jak nam donoszą — powziął zamiar założenia niemieckiej szkoły dla dzieci. Inicjator, który na ten cel nie szczędził ofiary, wychodzi z tego zapatrywania, że są u nas dzieci, które radeby lepiej poznać język niemiecki (?), że we Lwowie znajdują się rodziny niemieckie, które w braku niemieckiego zakładu katolickiego, posełają swe dzieci do szkoły ewangielickiej. Otóż, dla tych polskich dzieci, „chcących lepiej nauczyć się po niemiecku,“ oraz dla niemieckich katolików, ma powstać za polskie pieniądze niemiecka szkoła w polskim Lwowie. Co więcej! Na nauczycieli w tej szkole ks. Gorazdowski sprowadza niemieckich zakonników, tz. Braci szkolnych!

Ks. Gorazdowski sam widocznie czuje wielką drażliwość swego pomysłu, albowiem w ogłoszeniu go stara się uspokoić społeczeństwo zapewnieniem, że szkoła z niemieckim językiem wykładowym, prowadzona przez niemieckich *Schulbrüder'ów*, będzie miała charakter — polski (?!).

Dużo już było u nas pomysłów egzotycznych, ale temu należy się bezwarunkowo pierwszeństwo!

Więc w Wiedniu i w miastach niemieckich, gdzie liczba Polaków jest częstokroć bardzo znaczną, nikomu jeszcze nie przyszło do głowy, fundować dla nich szkołę polską za niemieckie pieniądze osób prywatnych, a my dla garstki Niemców, zabłąkanych do polskiego miasta, mamy czynić fundację, która stanie się jeszcze jednym rozsadnikiem niemczyzny? W chwili, kiedy całe społeczeństwo wytęża siły, ażeby strącić z siebie resztki niemieckiego pokostu; kiedy powszechnie podnoszą się narzekania na niemczyznę na kolejach, w żandarmerji, w prokuratorji; w chwili, kiedy wszyscy uważają za szkodę narodową istnienie w kraju dwóch niemieckich gimnazjów, — w takiej, oto, chwili polski kapłan staje w obronie niemczyzny i pragnie przyczynić się do jej utrwalenia wśród młodzieży!

Polak w Wiedniu uczęszcza do szkół niemieckich, a Niemiec we Lwowie niechaj uczy się w naszych szkołach polskich, bo to polskie miasto i kraj polski. A jeżeli są pośród nas koloniści niemieccy, co radziby koniecznie posiadać niemiecką szkołę, to niechaj ją sobie założą sami. Wobec tak opłakanych stosunków społeczeństwa naszego, wobec tylu gwałtownych potrzeb dla nas samych — usłużność i ofiarność ks. Gorazdwskiego nie dla swoich, jeno dla Niemców, jest nam, doprawdy, niezrozumiałą...

Bo o Niemców może tu rozchodzić się jedynie i myli się ks. Gorazdowski, jeżeli sądzi, że znajdzie dużo karjerowiczów Polaków, którzy swym dzieciom pierwszych podstaw nauki pozwolą udzielać w języku obcym, przez obcych ludzi, po to, aby ci niemieccy Bracia tchnęli w dziecięce dusze znamię niemieckiej kultury, a w usta młodociane — obcą mowę. Takich rodzin polskich nie znajdzie się już wiele w czasie, kiedy cały naród przyszedł do przekonania, że największem wypaczeniem naszego wykształcenia jest naśladownictwo obcego sposobu myślenia, obcego ducha i obcej kultury. Bronimy się już, Bogu dzięki, przeciw temu zatruciu umysłów.

Projekt swój motywuje ks. Gorazdowski względami religijnymi, twierdząc, że katolicy Niemcy, ponieważ nie mają innej szkoły niemieckiej, ślą dzieci do szkoły ewangelickiej. Otóż, już dyskusja, jaką wszczęto w prasie miejscowej w roku ubiegłym, wykazała, że w szkole ewangelickiej lwowskiej stosunki poprawiły się o tyle, iż dzieci katolickie mają taką samą pieczę religijną, jak w szkołach miejskich.

Ale gdyby nawet katoliccy Niemcy żywili jeszcze obawy co do szkoły ewangielickiej, — to sądzimy, że, jako katolicy, mogą (nie założywszy szkoły własnej) posełać dziatwę do szkół polskich, gdzie wszakże język niemiecki bywa także wykładanym. Dla dobrego katolika „ofiara“ taka jest obowiązkiem, ale chyba sami Niemcy katoliccy nie mogą mieć pretensji, iżbyśmy my, Polacy, z funduszów prywatnych fundowali im szkołę niemiecką i sprowadzali niemieckich zakonników!

Niefortunny pomysł ks. Gorazdowskiego zawiera w sobie tyle niebezpieczeństw narodowych, ba, nawet prejudykatów politycznych, że ogół polskiej ludności Lwowa powinien bardzo stanowczo i z całym naciskiem zaprotestować przeciw „koniowi trojańskiemu“, jakiego wielebny inicjator — niewątpliwie w dobrej wierze — usiłuje wprowadzić do miasta.

Mieliśmy już dość szkół niemieckich we Lwowie i pamiętamy dobrze, jakie były ich skutki dla społeczeństwa!

Sytuacja na Węgrzech.

Opinja publiczna na Węgrzech oświadcza się przeciw secesjonistom z partji Kossutha, którzy stoją pod wodzą posła Barabasa, a za Kossuthem. Mimo to Barabas uważa się za zwycięzcę, ponieważ ma za sobą tłumy niewyborców.

Barabas zwołał wyborców w W. Warażdynie na niedzielę zrana, sam jednak nie przybył na to zgromadzanie, bo — jak zapewnia — spóźnił się na pociąg w Peszcie. Zdaje się jednak, że się spóźnił umyślnie. W sobotę wieczorem komitet obywatelski odbył posiedzenie przygotowawcze i na niem jednomyślnie uchwalił zaproponować wyborcom, aby dali Barabasowi wotum nieufności. Nie miał więc on po co przybywać na sejmik relacyjny, chociaż sam go zwołał.

Przyjechał do Warażdynu dopiero popołudniu, a że właśnie wtedy przyjedzie, o tem musieli wiedzieć jego zwolennicy, bo go na dworcu powitali nadzwyczaj hucznie i odprowadzili procesjonalnie do hotelu „Pod Orłem“ przy dużym placu Władysławowskim. Prawdziwi wyborcy nic o tem nie wiedzieli. Na oznaczoną godzinę stawili się oni na sejmik relacyjny, nie doczekawszy się jednak Barabasa, wysłuchali kilku mów, podczas których często wołali: „Niech żyje Kossuth!“ a dwa razy huknęli: „Precz z Hedervarym!“ i w końcu uchwalili rezolucję, w której powiedziano: „Potępiamy naszego deputowanego p. Belę Barabasa za jego zamiar utrzymania nadal obstrukcji, która już się stała zbyteczną; potępiamy go za dążność do rozbicia stronnictwa niezawisłości; a ponieważ nie możemy wyrazić mu naszego wotum osobiście, przeto postanawiamy przesłać mu niniejszą rezolucję na piśmie.“

Akt ów natychmiast podpisało 600 wyborców, a do godziny 4 po południu już 1500. To już była większość uprawnionych do głosowania w tym okręgu, więc postanowiono wprawdzie zbierać jeszcze podpisy i przesłać już je wprost do prezydjum stronnictwa niezawisłości, ale tymczasem wręczyć rezolucję Barabasowi, który właśnie przyjechał i z balkonu prawił do tłumu. Kiedy jednak na placu pojawiło się prezydjum wiecu, złożone z wiceburmistrza, wielu radnych, profesorów, lekarzy, przemysłowców itd., tłum zaczął krzyczeć: „Oto psy bana! precz z nimi! niech żyje Barabas:“

Natychmiast zaczęła się bójka. Deputowany Oerley dostał drągiem po głowie i upadł nieprzytomny. Zięć jego Mesko nachylił się nad nim, lecz w tejże chwili obalono, go, przyczem złamano mu rękę. Na wice-burmistrzu podarto ubranie. Bójka trwała krótko, gdyż policja, płazując szablami, rozpędziła tłum i rannych wyniosła do sąsiedniego gmachu teatralnego, gdzie naprędce urządzono ambulans...

Po chwili znów tłum się zebrał, a Barabas znowu zaczął przemawiać, zapewniając wielce szanowne zgromadzenie, że ono tylko ma prawo wyrażać prawdziwe przekonania narodu i że wprawdzie ono jeszcze nie posiada wyborczego głosu, ale to jedynie formalność, wynikająca z panowania niesprawiedliwości, przeciw której on, Barabas, przyrzeka występować bardzo energicznie. Właśnie wtedy, gdy on tak mówił, pojawiła się na placu procesja „moczenów.“ Moczenami nazywają na Węgrzech robotników, wszelkich niemadyarskich narodowości, a więc Rumunów, Słowaków, Chorwatów i t. d. Szli oni ze swą chorągwią i krzyczeli „precz z Barabasem!“ Tłum rzucił się na nich i oto po raz wtóry zaczęła się bitwa, tym razem długa, zacięta, krwawa. Policja nie mogła dać rady, była zbita i poraniona.

Wezwano więc wojsko. Szwadron huzarów wpadł na plac z okrzykiem: „Niech żyje Kossuth!“ — co jest charakterystyczne. Tłum odpowiedział: „Precz z Kossuthem, niech żyje Barabas!“ — i bitwa trwała, aż pod dowództwem kapitana Wendelińskiego przybyły dwie kompanje piechoty i powitane gradem kamieni odpowiedziały salwą ze ślepych nabojów. Wówczas tłum począł uciekać. Zabitych podobno nie ma, ale rannych ciężko naliczono jedenastu, pokaleczonych zaś jest mnóstwo, lecz tych już nikt nie liczył.

Barabas uważa się za zwycięzcę, sam jednak zapewne czuje, że poparcie tłumu niewyborców nie ma żadnej wartości. Można uważać, że secesja ze stronnictwa niezawisłości otrzyma wszędzie od wyborców wotum nieufności. Zatem obstrukcja powinnaby utracić animusz i rozważyć, ażali nie zwinąć swej chorągwi. Hedervary zapewne pośpieszy ułatwić jej ten odwrót.

Organizacyjne dążności wśród żydów.

Lwów w lipcu.

Społeczeństwo żydowskie znajduje się obecnie w znaku organizacji. Nie jest to dążność, oparta o powzięte z góry plany i cele — lecz czynność gorączkowa, nerwowa i stąd mająca cechy przypadkowości i częstokroć dyletantyzmu. W powietrzu krzyżują się zamysły i projekty, a wszystkich ich ujście spoczywa w jednem haśle: „żydzi, organizujcie się!“

Nie można oczywista stać na uboczu wobec takich ewolucji, dokonywających się w łonie żydowstwa. Należy dokładnie obserwować i analizować wszystkie fakta, wyciągać z nich wnioski i odpowiednio do nich się stosować. W gruncie rzeczy, uświadamianie narodowe i kulturalne żydów nie jest przecież niczem zdrożnem, boć przecież każda społeczność ma do tego swe prawo; chodzi tylko, w jakim stosunku żydowstwo staje do swego otoczenia, jak się wobec niego zachowuje i czy wykazuje tendencję zamiany dotychczasowego swego stosunku, na bardziej odpowiadający wymaganiom ekonomicznym i kulturalnym?

Organizacyjne dążności żydów wychodzą przeważnie z partji syońskiej. Zakusem zaś swoim sięgają we wszystkie warstwy żydowstwa, starają się przeniknąć całe życie i i ustrój żydów. Wyraz najdosadniejszy znaleść mają te dążności w tegorocznym kongresie bazylejskim. Tu skrystalizują się dopiero najwyraźniej istotne cele i tendencje syonizmu. Jednakowoż już teraz (kongres odbędzie się w drugiej połowie sierpnia br.) pojawiają się w prasie żydowskiej zarysy programów. Jeden z nich pochodzi z pod pióra znanego działacza syońskiego, Marcina Bubera. Jest to przywódzca t. zw. frakcji demokratycznej syońskiej, opozycyjnie się zachowującej wobec Herzla i jego zwolenników. Organizacja, proponowana przez p. Bubera, ma wybitne cechy kulturalne. Mniej tu mowy o ekonomicznem położeniu żydów — a więcej o uświadomieniu narodowem. Postulaty p. Bubera tak się przedstawiają w dosłownem brzmieniu:

„By stworzyć silny i uświadomiony naród, potrzeba nam wychowania narodu, długiej, ciężkiej pracy wychowawczej...

Dalej potrzeba nam kapitałów. Te po części wpłyną przez poświęcenie narodu. Po części będziemy musieli pozyskać wielkie instytucje żydowskie. Jedyną ku temu wskazaną drogą jest walka przeciwko tej żydowskiej burżuazji, która odmawia ludowi tego, co było przeznaczone dla ludu.

Potrzeba nam podstaw naukowych. Nie mieliśmy i nie mamy wiadomości, któreby umożliwiły pracę systematyczną. Nie znamy dokładnie położenia i potrzeb ludu. Nie znamy Palestyny.

Dalszym czynnikiem potęgi jest sama Palestyna. Im bardziej Palestyna staje się żydowską, tembardziej nasza siła rośnie. Z prowincji *de facto* żydowskiej, łatwo stosunkowo stać się nią może *de jure*. Inaczej można się układać z mocarstwem, „w którem się siedzi.“ Dwie drogi tu nadmienić wypada: zakupywać już teraz jak najwięcej ziemi w Palestynie i kolonizować w Palestynie ludność, w miastach palestyńskich osiadłą. Obok tego uważamy za konieczność uświadomienie żydów palestyńskich, pracę kulturną — tym razem jako krzewienie oświaty ogólnej i żydowskiej — wśród nich i utworzenie ściślejszego związku między nimi a żydami djaspory. W ten sposób stworzymy materjalno-moralną moc żydowską w samej Palestynie, która równocześnie będzie centrem, ułatwiającem przyszłą, szeroką kolonizację, dając jej żywy i silny podkład.“

Równolegle do tych programowych, ogólnych prób sprowadzenia żydowstwa do jednego mianownika — idą zarysy organizacyjne mniejsze, obejmujące szczuplejszy zakres i funkcje. Zjazd syonistów austr. we Wiedniu z 28 i 29 czerwca br. sporo dostarczyć może interesujących materjałów. Po raz pierwszy wypowiedzieli się tu syoniści austrjaccy śmiało i szczerze o swym stosunku do żydów — niesyonistów. Zjazd ten — to walne wypowiedzenie wojny kahałom pod dewizą: zdobywać istniejące ośrodki władzy, przedewszystkiem kahały, by z nich, zamiast izraelickich gmin wyznaniowych, zrobić reprezentacje całego żydowstwa. Referent dla tej sprawy wywodził:

„Jako uświadomieni żydzi nie możemy przenieść tego na sobie, aby — podczas gdy nietylko katolicy, ale też i protestanci już od r. 1861 mają swą organizację państwową i do państwa, jak władza do władzy się odnoszą — aby każdy starosta i każdy sekretarz miał prawo mieszać się w stosunki 546 izolowanych kahałów. Tu musi nastąpić zwrot“. I z tego punktu widzenia referent przedkłada następujące tezy: 1. Konsystorz prowincjonalny. 2. Kontrola kahałów.

Referat zaś kończy się temi słowy: „Towarzystwom galicyjskim, które tak energicznie domagają się politycznego wystąpienia w kraju, powiadam, że chcą jeden konieczny szczebel po drodze do celu ominąć, a musieliby upaść. Mając izraelickie gminy wyznaniowe na naszych tyłach, w walce politycznej nic nie zdziałamy, a mając żydowskie gminy narodowe w naszym ręku, stosownie do liczby naszej i na polu politycznem wystąpić będziemy mogli.“

Interesującą jest dyskusja nad tym referatem. I tak wywodził np. delegat krakowski, że walkę musi poprzedzić teoretyczne wykształcenie. Praktyczne przeprowadzenie syońskiego programu kahalnego należy poruczyć specjalnym komisjom, które mają czuwać nad teoretycznem wykształceniem i starać się wpłynąć na działalność kahałów przez publikowanie i omawianie sprawozdań z posiedzeń kahalnych i rozpowszechnianie syońskiego programu w prasie żydowskiej i przez omawianie ważniejszych spraw kahalnych na publicznych zgromadzeniach.

Wreszcie przyjęto wniosek, zmierzający do zdobywania kahałów bez kompromisów, drogą bezwzględnej walki.

Równocześnie ze zjazdem syonistów austr.

---

(146)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Nie miałeś powołania?... A gdzie to takiego konia zdobyłeś, na którym wolej było przeciwko Tatarom iść, niż tłuc otawę ojcowską... Zdobyczny, jako widzę, ino w jakiej to wojennej wyprawie zdobyłeś go acan, hę!...

— Dał mi go Jaśko Firlej, tatuś!...

— Jaśko?... A skądże to karmazyny takie, jakich waści rodzic na grzbiecie nie miał, nawet do ślubu przystępując, acan zaś w podróży posługujesz się niemi... Czy także Jaśko dał, — hę?...

— To od kniazia Sołomereckiego, — tatuś?...

— Od kniazia Sołomereckiego?... Widzę, że acan umiesz łapy wyciągać a prezenty od panów brać; widzę, że acan zapomniał, jako tu ciężko o chleba kawał, gdyś tak mi otawę wytłukł kopytami końskiemi, zapomniał, że na rodzica nie najeżdża się koniem, lecz na kroków sto zdejmuje się czapy i z pokłonem piechtą się idzie?... Lecz może acan przy królu jegomościu służbę masz, — hę?...

— Nie, tatuś!...

— Może u Jaśka Firleja dworzaninem jesteś — hę?...

— Nie, tatuś!

— Może u kniazia Sołomereckiego—hę?...

— Nie, tatuś!...

— Jakże to?... Prezenta się biorą, a za co?... Przywykłeś wasze, jako widzę, do podarunków pańskich... A no!... dał pan da i ociec... Jeno mi na bok żupan, bo drogi... Zdejm wasze!... bez ceremonji. Tak!... A teraz na miedzę!... Liderwerki także zacne. Rozpruć się mogą od rodzicielskiego podarunku. Zdejm acan, proszę!... Dobrze!...

— Tatuś! — jęknął Rupert.

— Na miedzę, tu, gdzie skoszono. Ho, jaki z waćpana wygodniś!... na trawce chce się, — co?

— Mnie nigdzie się nie chce!... — tatusiu!...

— Potem o tem, mosanie, — a teraz...

Brat Rupert rozciągnął się na miedzy, w bieliznie jednej, a pan Cyrjak z cholewy narzędzie bycze wydobył i grzmotnął niem w miękusz. Braciszek wrzasnął i jak szczupak do góry skoczył, ale pan Cyrjak za łeb go wziął i nuż bizunem okładać.

— Masz powołanie, masz Jaśka, masz Sołomereckiego, a to za otawę, a to za nieposzanowanie rodzica, a to na przyszłość — i walił tak, że echo w choinie klaskało. — A teraz za mną!...

W drwiach domostwa pani Agata zaszła drogę mężowi.

— Matuś! — zawołał brat Rupert.

Ale pan Cyrjak odgrodził syna od macierzy, która poznawszy dziecko swoje, zawodzić zaczęła, lecz pan mąż fuknął:

— Cicho, babo! bo i starości twojej nie uszanuję!

Wziął klucze, otworzył drzwi do ciemnicy i wpuścił do niej nieszczęśliwego brata Ruperta.

Mrok zapadł — pan Cyrjak do gospodarstwa ruszył i na otawę po kosę zapomnianą, przedtem jednak zwrócił się do małżonki i rzekł:

— Kluczów aśćce nie daję, bo nie strzymasz i nosa wścibisz...

Wielka subordynacja panowała w domu pana Cyrjaka. Z piętnaściorga synaczków dwóch tylko było przy rodzicach: Pawełek i Turcio; pierwszy ojcu w gospodarstwie pomagał, drugi jeno do darcia pierza się przydawał, bo głupi był całkiem. Bieda wyłaziła ze wszystkich kątów, a od długów pan Cyrjak opędzić się nie mógł. Pani Agata od rana do nocki późnej, jak szara gęś się porała; krzyż miała na sobie i nieustanne fukanie mężowskie. Widząc, że teraz pan mąż na otawę poszedł, siadła przy drzwiach spiżarni, gdzie stary Rupertka zamknął oćwiczonego porządnie — i płakała. A no, zwyczajnie macierz!

Brat Rupert posłyszał chlipania.

— To ty, matuś?

— Ja, synku!

— Daj mi co matuś jeść...

— A jak ci dam, kiedy ociec klucze wziął... Ale, ale — zmacaj, syneczku, powidła na półce w słoju glinianym, a do cna wyjedz. Powiem staremu, że myszy się dobrały — i już!

Po chwili słychać było, jak brat Rupert zajadał.

— Dobre?

— Dobre, matuś... A gdzie ociec?

— Cichoj!... Już idzie, a zrzędzi.

Pan Cyrjak wszedł. Basem spojrzał na małżonkę, która widocznie konwersację przez drzwi z synkiem prowadziła.

— Już, już?... musiałaś tam asani ogadywać mnie — hę?...

Agata milczała.

— Krzyż Pański mam ja z temi dziećmi, a pomocy nijakiej. Co który napisze do oćca, to jeno po pieniądze. Dawaj i dawaj — a tu samemu ledwo na ogryzkę kości stać. Benio czasami, co przy Sołomereckim jest, grosz jakiś przyśle i Bernaś dopomoże, ale to nic przy wydatkach, jakie człowieka trapią. A tu znowu darmozjad jeden przydybał i otawę mi stłukł, a koniem na mnie najechał, jakbym ci nie oćcem mu był. Posiedzisz ty, ze dwie niedziele o chlebie i wodzie, to nauczysz się rodziciela szanować, a później sam cię odwiozę do klasztoru i do rąk ojcu Lismaninowi oddam, a on ci powołanie rozkaże mieć... Nie chlipaj, babo! — do żony się zwrócił — bo i tak na żebry pódziem. Nie chciało mi się Wólki sprzedawać, bo to i dziad i pradziad na niej siedział, ale już z niej wyżyć nie sposób!... Sprzedam nie sprzedam i tak wierzyciele zabiorą, oby jeno kości na tym cmentarzu złożyć, a krzyż drewniany z figurą Pana Jezusa mieć!...

Zapalił kaganek, bo zmrok już był szczery, siadł na zydlu pod piecem i dalej coś mruczał niezrozumiale.

— Wólkę chcesz sprzedać? — spytała Agata, a strach odmalował się w jej oczach.

— Nie masz już z czego żyć! — szepnął stary.

— Tatuś! — dał się słyszeć głos brata Ruperta z ciemnicy.

Stary łeb podniósł i macierz do drzwi spiżarni odwróciła się.

— Tatuś! — powtórzył brat Rupert.

— Czego tam chcesz wywłoko?

— Ja mam pieniądze...

— Co?...

— Mam siedemset czerwieńców, tatuś, uczciwie zarobionych.

Stary porwał się z zydla.

— Siedemset czerwieńców?...

— I żupan dla tatusia z żółtego altembasu.

Pan Cyrjak skoczył do drzwi, otworzył i wyprowadził Ruperta.

— Siedemset czerwieńców i żupan z altembasu?.. Nie łżesz?..

— A pocóżbym łgał!..

— Siedemset czerwieńców!.. I czemużeś odrazu nie mówił tak, a tobym pożałował może acana i nie na suchej miedzy, lecz na trawisku rozłożyć się pozwolił...

— A czy mnie tatuś dał czas?

— No, gadaj, gadaj, jeżeli nie łżesz? Ale — dlaczegoś święty klasztor porzucił — hę?

— Nie porzuciłbym go, gdyby ociec Lismanin w Lutrze się nie rozmiłował.

— A, pies!.. — wykrzyknął pan Cyrjak, który także o Lutrze coś nie coś słyszał.

— Wtedym ludziom wygadzać począł — ciągnął Rupert, — bo po radę do mnie i Firlej i kniaź Jurek i sam król udawał się, a czerwieńce kapały. Grosza jednego, panie ojcze, nie strwoniłem na siebie, jenom o tobie i macierzy, o Wólce a braciach myślał, którzy rozbijają po drogach, a wstyd nam czynią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

odbywał się we Wiedniu ogólny wiec akademików żydowskich. I to zebranie miało za zadanie zawiązanie organizacji. Głównym bowiem celem wiecu było założenie ogólnego związku akad. towarzystw austrjackich syonistycznych. Jako najbliższe zadania związku podano: 1. na zewnątrz uznanie żydowskiej narodowości na uniwersytetach, sprawa *Corda fratres* i t. d. i 2. prace kulturalne (uświadomienie mas, uświadomienie kształcącej się młodzieży). Do związku tego przystąpiło 16 towarzystw akademickich.

Jeszcze mniejsze koło zakreśla zebranie abiturjentów galicyjskich żydowskich, odbyte we Lwowie 16 bm. I ono stanowiło próbę organizacyjną. Ruch syoński szczególnie baczną uwagę zwraca na młodzież, starając się ją wszelkimi sposobami wciągnąć w wir walki politycznej. Młodzież gimnazjalna od najwcześniejszej młodości spotyka się z namiętną agitacją akademików syońskich, narzucających się jej na przywódców i mentorów. Miesięcznik, przeznaczony dla młodzieży gimnazjalnej, a wydawany we Lwowie pod tytułem *Moriah*, podsyca te dążenia. Obecny zaś wiec abiturjentów był z jednej strony obrachunkiem, o ile dotychczasowa działalność agitacyjna skutkowała, z drugiej zaś sposobnością wcielenia całych rzesz młodzieży w organizację syońską. Z referatów, na wiecu wygłoszonych, najważniejsze są: 1. o ogólnem położeniu młodzieży żydowskiej; 2. o fizycznem podniesieniu młodzieży; 3. o wychowaniu młodzieży żydowskiej w duchu narodowym; 4. o wyborze zawodu; a wreszcie najważniejszy: 5. o stosunku młodzieży żydowskiej do nieżydowskiej.

Od najogólniejszych postulatów do najniklejszych, od kongresów międzynarodowych do wieców lokalnych, od Herzlów i Buberów do kilkunastoletnich wyrostków w mundurkach — ciągnie się jedna jedyna idea: zorganizowanie żydowstwa. Jak się ono odbywa i jakie formy przybiera, zależy od stosunków i wpływów. Wrażenie ogólne pozostaje jednakowoż niezmącone: żydowstwo, a przedewszystkiem partja syońska, dokonywa organizacji wewnętrznej i zewnętrznej. Nie przesądzając znaczenia takiej organizacji dla społeczeństwa polskiego, stwierdzić należy, iż nie wolno nam z oczu spuszczać tych dążności wśród mas żydowskich, lecz przeciwnie bacznie się im przypatrując, myśleć równocześnie o sobie i swem stanowisku. Prześlepienie bowiem ruchu, tak szeroko zakreślonego i tak daleko sięgającego, mogłoby się kiedyś w przyszłości odezwać echem wcale niepożądanem.

Korespondencje.

Paryż w lipcu.

(Edmund Rostand pod złotą kopułą. — Podwójna nieśmiertelność. — Monna Vanna przed sądem paryskim. — Książę Kara. — Piękna Marville. — Festyn w szynkowni. — Nowa dynastja, a moralność).

Pod złotą kopułę przy ulicy Mazarin weszło przy tegorocznej letniej recepcji kilku znakomitych autorów francuskich, między nimi Fryderyk Masson, historyk napoleoński i twórca Cyrana de Bergerac, Edmund Rostand. Przyjęcie tego ostatniego do grona czterdziestu nieśmiertelnych, poruszyło całe towarzystwo paryskie. Już trzy tygodnie przed oznaczonym czasem, wszystkie karty wstępu były rozdane, a kameloci sprzedawali je po wysokich cenach — jakkolwiek karty te z pierwszej ręki są bezpłatne i mogą być tylko uzyskane przez wpływową osobę. Płacono po 20 franków za ciasne miejsce na galerji starej rudery, która reprezentuje salę przyjęć w akademji francuskiej. Jeden z zagranicznych gości ofiarował ostatniego dnia 500 franków za bilet, nie mógł go jednak otrzymać. Ogółem sekretarz akademji otrzymał 5000 podań o miejsca, chociaż było ich tylko 1500 do rozdania. Podczas recepcji nie brakło w sali żadnej z wybitnych osobistości ze świata literackiego, artystycznego ani towarzyskiego. Sara Bernhardt umyślnie z Niemiec wróciła, aby być obecną przy unieśmiertelnieniu twórcy „Orlątka“. Gdy Rostand wszedł, wprowadzony przez swych ojców chrzestnych Pawła Hervieu i Juljusza Claretie, powitały go huczne oklaski. W palmowym zielonym fraku poeta wyglądał wspaniale, a wszystkie damy zwróciły uwagę na nowy fason kołnierza, którym Rostand zainaugurował nową erę kołnierzową we Francji, czem szczęśliwiec ten unieśmiertelnił się poraz drugi. Według zwyczaju nowy akademik wypowiedział panegiryk na cześć swego poprzednika na fotelu akademickim, Henryka de Bornier, poczem wylosowany do tej misji markiz de Vogue wywiązał się po oratorsku z wdzięcznego zadania przedstawienia zasług Rostanda. Całe przedstawienie w pałacu Mazarin skończyło się, jak prawie każde przedstawienie w Paryżu niezliczonemi zdjęciami foto- i kinematografów.

Wielkie wrażenie wywołał przed kilku dniami w towarzystwie paryskiem proces rozwodowy, który był niby w teraźniejszość przeniesionym tematem z dramatu Maeterlincka „Monna Vanna“. Bohaterka była młoda, piękna Paryżanka, żona fabrykanta automobilów. Fabrykant, zatrudniający około 400 robotników, znalazł się w bardzo przykrem położeniu, wskutek rosnącej w tej dziedzinie przemysłu konkurencji. Stracił już zupełnie kredyt na targu paryskim, gdy jeden nieznany mu dotychczas wierzyciel zaprezentował cały stek weksli płatnych w bliskim terminie. Fabrykant nie mógł pojąć, dlaczego ten obcy mu, a zamożny człowiek uwziął się na jego zgubę. Jeden z przyjaciół wyjaśnił mu zagadkę. Pan ów kochał się w pięknej żonie fabrykanta, i kilkakrotnie starał się do niej zbliżyć, ona jednak z oburzeniem odpierała jego propozycje. Z zemsty więc zakupił weksle i postanowił zrujnować fabrykanta. Usłyszawszy to, fabrykant napisał do wierzyciela: Jestem niewypłacalny, możesz pan ogłosić moje bankructwo. Po tygodniu dopiero otrzymał odpowiedź: Nie jestem człowiekiem bez serca, daję panu prolongatę, której termin sam pan oznaczyć zechce. Wspaniałomyślność ta wydawała się fabrykantowi podejrzaną. Miałażby żona jego, dla uratowania sytuacji, ponieść ofiarę ze swej czci i cnoty? Żona ze łzami w oczach zapewniała męża, iż posądza ją niesłusznie; była wprawdzie u twardego wierzyciela, przedstawiła mu ciężką pracę i troski męża, oraz nędzę zagrażającą 400 robotnikom po zamknięciu fabryki, i udało się jej wzruszyć jego sumienie. Przyrzekł weksle przedłużyć, nie żądając żadnej w zamian od niej zapłaty. Daremne jednak były jej zaklęcia. Nieszczęśliwy małżonek odepchnął żonę, ogłosił swe bankructwo i podał o rozwód. Daremne też były przedstawienia sędziego i oświadczenie wierzyciela, iż pod przysięgą gotów zeznać, iż żona jego jest niewinną. „Nie mogę żyć nadal z moją żoną — oświadczył fabrykant — nad pożyciem naszem zawisłaby na wieki chmura nieufności i czuję, że dojść musiałoby do krwawej katastrofy. Ponieważ wizytę swą wyznała — jest zatem winną“. I sąd paryski wydał wyrok na Monnę Vannę.

Przedmiotem ogólnej dyskusji we wszystkich niemal sferach ludności paryskiej jest książę Arsène, brat nowego króla serbskiego. „Nie chcemy więcej skandalów ni babskich historyj na tronie serbskim. Pragniemy dać Serbji dynastję, której członkowie wiodą nienaganne życie, są dobrymi ojcami rodziny i — nie robią długów“... Temi to słowy białogrodzcy mordercy usprawiedliwiali swój czyn potworny. Życie księcia Arsèna Karageorgiewicza może być do słów tych wysoce ironiczną ilustracją. Książę był przez krótki czas ożeniony z rosyjską księżniczką i odniósł ze związku tego taki wstręt do małżeństwa, że odtąd o legalnym związku nie chce słyszeć. Cóż jednak począć ma w Paryżu książę, miłośnik pięknych kobiet, wyścigów i kart, a nie posiadający ani pieniędzy, ani pretensji do tronu a zaledwie 30.000 fr. rocznego dochodu? Oto zostaje jednym z najznakomitszych rastaquoère'ów paryskich, wesołym bohaterem nocnego życia, znanym powszechnie pod przezwiskiem „Le Prince des bars“. Piękna Marville, właścicielka nocnego bar'u była jego „przyjaciółką, ona też użyczała mu nieograniczonego kredytu. Lekkie osóbki, podejrzani bookmakerzy, wypędzeni dżokieje, wyrzuceni karciarze, odprawieni kelnerzy, jawni sutenerzy, wszyscy ci ludzie, to codzienni goście w barze, przy rue de Helderi przyjaciele „na ty“ księcia witający go poufałem „Bonjour Kara!“

A gdy nadszedł straszny dzień belgradzki zdarzenie to w paryskiej szynkowni obchodzono chorągwiami, lampionami i szampanem. „Pijemy na cześć twoich 35 miljonów!“ Na tyle bowiem książe Kara oblicza swój udział w Serbji ze skonfiskowanych dóbr Obrenowiczów. Wszyscy goście całują i ściskają księcia, a piękna Marville stanąwszy na bufecie ogłasza wszem obec, iż bar swój darowuje przyjaciółce swej Palmirze drugiej piękności nocnego Paryża. Dla tych ludzi rzeź belgradzka nie była tragedją, lecz raczej krwawą operetką!

Z jakimże szczerym żalem żegnali swego przyjaciela Karę, który, jak sobie teraz z dumą opowiadają, ma zająć obecnie wysokie stanowisko w armji serbskiej.

Kto zna księcia Arsena chociażby z rozgłosu i komu wiadome są prócz tego pogłoski o długoletniem życiu króla Piotra I. w Paryżu, ten chyba nie może podzielać nadziei belgradzkich oficerów, że z nową dynastją wyższa moralność zawita do konaku...

Mały fejleton.

Zupełny przewrót w świecie dziennikarskim.

Hiperprodukcja pism codziennych i powstała stąd czemraz większa konkurencja, natchnęła jednego z fejletonistów warszawskich do napisania ciętej na ten temat satyry. Ponieważ nietylko Warszawa na tę chorobę cierpi, ale i nasz Lwów, można więc z całym spokojem zlokalizować tę satyrę do naszych stosunków. Oto jak wyglądałby prospekt pisma, chorującego na manję wielkości:

(Prospekt).

„Skończyło się panowanie ducha ciemności. Nieszczęśliwi odbiorcy słowa drukowanego zbyt długo byli uciemiężani przez wydawców, redaktorów i publicystów.

Wszystkim tym ludziom zadamy porządnego pieprzu! Wkrótce w kozi róg zapędzimy całą prasę tutejszą.

Nowe pismo będzie oryginalne w każdym calu. Oto wytyczne szczegóły programu:

1. Wszystkie pisma istniejące umieszczają tytuł na prawej stronie arkusza; my tytuł umieszczamy na stronie lewej, dzięki czemu ostatnia stronica wypadnie na prawej stronie.

2. Nasi współpracownicy będą znacznie przystojniejsi, niż ci z innych. Posuwamy ulepszenia tak dalece, iż oficjalista użyty do rozdawania egzemplarzy roznosicielom, będzie umiał grać w lawn tennisa. Jest to warunek dla prowadzenia pisma konieczny.

3. Każdy z dzienników — jak żąda zastarzały zabobon — musi wyznawać jakieś zasady. Naszym konkurentom uszyjemy buty! Postanowiliśmy zaćmić pisma mnogością tendencyj. Na sesji przedwstępnej, z udziałem schorzałej ciotki, która powierzyła nam swoje kapitały, zapadła uchwała, iż pismo nasze będzie się rządziło ośmiu tendencjami. W miarę rozwoju wydawnictwa, liczba tendencyj będzie mnożoną.

4. W celu urozmaicenia tekstu, działy przeglądów politycznych i sprawozdań giełdowych powierzamy utalentowanym poetom. Z „wypadków policyjnych“ będą układane sonety.

5. Dziennik nasz odznaczać się będzie obfitością dodatków, które ukazywać się będą według następującego rozkładu jazdy:

Godz. 6 m. 30 z rana, dodatek niesłychanie antysemicki, przepełniony napaściami na ludność starozakonną. Wyrażenia: „hajda na żydów!“ będą powtarzane co trzy wiersze.

Godz. 11 m. 45, dodatek filosemicki, w którym damy do zrozumienia: „czas już skończyć z tem chrześcjaństwem.“

Godz. 1 min. 27. Będzie to organ arystokracji.

Godzina 3 m. 16. O tej godzinie następuje skrzyżowanie się idei krańcowo-demokratycznych z arystokratycznemi. Redaktor tego dodatku zakończy okrzykiem: „Zawsze powtarzałem, że najszlachetniejszemi na świecie są sfery arystokracji, średnie oraz plebs!“ poczem, dogodziwszy wszystkim za jednym zamachem, dostanie pomieszania zmysłów.

Godzina 6 m. 22. Uście w tym dodatku będą miały idee postępowe.

Godz. 10 min. 43, dodatek konserwatywny z licznemi wymyślaniami na postępowców.

Uwaga. Godziny, od godz. 6 wieczorem do 6 z rana, są oznaczone pismem czarnem.

Po za tem, w razie gdyby redakcji przyszło coś jeszcze na myśl, prenumeratorowie będą niepokojeni dodatkami nadzwyczajnymi i w porze nocnej.

Tak prowadząc pismo, jesteśmy najgłębiej przekonani, iż pozyskamy sobie wszystkie sfery i że zapanujemy całkowicie na rynku wydawniczym.“

KRONIKA.

Lwów 17 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 24° R. Pogoda.

Ślub p. Józefa Tabora, profesora gimnazjalnego, z panną Marją Zimmermannówną, córką Bronisławy i śp. Józefa Zimmermanna, b. kierownika miejskiego urzędu statystycznego we Lwowie, odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 7 wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

VI. Zlot sokolstwa polskiego. Rachunek ze sprzedaży nalepek na okna „Czołem“ w miejsce iluminacji, przedstawia się jak następuje: przychód 5993 k. 12 h. wydatki 573 k. 46 h. czysty zysk 5419 k. 65 h. przelany zostanie do funduszu imienia Tad. Kościuszki, przeznaczonego na wspieranie kresowych i włościańskich gniazd sokolich. Pozostałą resztę kartek nabywać mogą gniazda po 2 korony za 100 sztuk w kancelacji Związku sok. Akademicka 25.

Z Sokoła. Wielkie gaudjum pozlotowe, które z powodu niepogody nie odbyło się w dniu 12 lipca 1903 r., odbędzie się na boisku sokolem w dniu 6 ewentualnie 8 września 1903 r.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Mianowany: Ks. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Marji Śnieżnej, dziekanem gródeckim. Administratorem przy kościele św. Marji Magdaleny mianowany ks. Erazm Albus, dotychczasowy kooperator. Zrezygnował z probostwa w Starem Siole ks. Antoni Andrzejowski. Administratorem tam zamianowany ks. Wawrzyniec Ożga, dotychczasowy kooperator w Hodowicy. Przeniesieni: Ks. Stanisław Sobczyński, kooperator w Borszczowie, do kościoła św. Marji Magdaleny we Lwowie; ks. Franciszek Nowara, kooperator w Pomorzanach, do Borszczowa. Konkurs na opróżnione probostwo św. Marji Magdaleny we Lwowie i na probostwo w Starem Siole, rozpisany do 1 września rb.

Djecezja tarnowska: Rekolekcje dla nauczycieli szkół ludowych pod kierownictwem OO. Jezuitów, odbyły się od 1 do 15 lipca w Nowym Sączu dla 45 rekolektantów — w tym samym czasie w Tarnowie dla 80 uczestników. Zmarł w Jasieniu proboszcz ks. dr. Józef Mazurkiewicz, były profesor teologji w seminarjum duchownem, w 60 r. życia, a 35 kapłaństwa. — *R. i. p.*

Przemysł krajowy. Na rozszerzenie fabryki dachówki z cementu i piasku, udzielił wydział krajowy gospodarzowi w Krzeczowicach Andrzejowi Lalowiczowi 3000 k. pożyczki ze stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego.

Organiści. Onegdaj odbyła się we Lwowie narada komitetu wykonawczego organistów. Uchwalono czynić jak najenergiczniejsze zabiegi u konsystorzów i wydziału kraj., aby już w bież. roku wyjednać u sejmu polepszenie doli organistów. Przedewszystkiem wystara się komitet u konsystorzów o wydanie opinji, żądanej w tym celu przez wydział kraj.

= Na „Żelaznej wodzie“. Z chwilą kupienia przez gminę realności Kamińskich, zwanej „Żelazną wodą“, rozpoczęły organa miejskie pracę nad projektem możliwie jak najlepszego użycia nabytych objektów. Dla domu znaleziono bardzo właściwy cel, mianowicie umieszczenie w nim szkoły 4-klasowej męskiej im. św. Zofji, której kreowania dawno już domagała się rada szkolna okręgowa w miejsce dotychczasowej mieszanej 2-klasowej.

Ulica Dwernickiego przybierze fizyonomję małego bulwaru, będzie bowiem porządnie wyrównana i rozszerzona do 16 metrów.

W toku jest dalej zniwelowanie pastwiska, istnej debry, między ulicami Snopkowską a Łukiewicza; koryto potoka zostanie przełożone. Nad dzisiejszym tak popularnym „stawem Kamińskiego“ niebawem wykopany będzie drugi dla publiczności, która chętnie więcej zapłaci jeśli znajdzie komfort w urządzeniu.

Staw dotychczasowy zamierzała gmina prowadzić we własnym zarządzie, ale wnet przyszła do przekonania, że to zabawianie się w przedsiębiorcę kąpielowego byłoby w stosunku do sumy obrotu pieniężnego ze stawu zbyt kłopotliwe; staw więc wydzierżawia na sezon letni niejaki p. Zachodny, właściciel paru realności w sąsiedztwie, za czynszem w kwocie 800 kor. za sezon kąpielowy.

= O materjał palny w rzeźni. Komisja administracyjna rzeźni miejskiej stwierdziła, że dotychczasowy system ogrzewania kotłów i maszyn w rzeźni pochłania sporo grosza z powodu drożyzny węgla, mimo, że kotły pracują nadzwyczaj ekonomicznie. Pragnąc więc złemu zaradzić, powzięła komisja rzeźniana na onegdajszem posiedzeniu uchwałę poruczającą magistratowi, by się zastanowił, czy nie dałoby się użyć do opalania koksu i miału węglowego. Lwowska gazownia, spotrzebowująca bardzo wiele węgla do produkcji gazu świetlanego, uzyskuje z węgla wielką ilość koksu, na który popyt jest nieznaczny, gdyż materjał ten wymaga osobnych palenisk, jakich w prywatnych domach, przystosowanych do opalania drzewem lub węglem, nie ma. Komisja rzeźniana zaś oblicza, że koks i miał węglowy, zbywający w gazowni, użyty do ogrzewania kotłów w rzeźni, byłby paliwem o 25 prc. tańszem, aniżeli węgiel przy dzisiejszych wysokich jego cenach.

Wydawnictwo księgi adresowej m. Lwowa zwraca się do P. T. Publiczności, oraz firm wszelkich gałęzi przemysłu i handlu z uprzejmą prośbą o łaskawe, ile możności rychłe nadsyłanie zmian adresów, jakie zaszły lub zajdą w bieżącym roku. Wiadomą bowiem rzeczą, że dokładność adresów w dzisiejszych czasach jest niezbędną i przynosi korzyści samym interesowanym. Redakcja wydawnictwa dołoży wszelkich starań w opracowaniu Rocznika VIII na rok 1904, aby umożliwić i uprościć wszelkie stosunki, tak pod względem komercjalnym. jakoteż osobistym, mimo to niewymownie wdzięczną będzie Szan Publiczności za łaskawą pomoc w tym kierunku. Adresy zamieszcza się bezpłatnie. Adres Redakcji „Księgi adresowej“, Lwów, ul. Grottgera 3.

Wycieczka ruskich Sokołów na Węgry. Za inicjatywą ruskiego Sokoła we Lwowie — jak donosi *Rusłan* — zawiązał się komitet, który zamierza urządzić szereg wieczornic w północnych Węgrzech, celem rozbudzenia świadomości narodowej, pomiędzy tamtejszą ludnością ruską. Komitet rozesłał listy do wybitniejszych Rusinów z prośbą o ofiary na koszta wycieczki.

Rusini i Rumuni na Bukowinie. Donosiliśmy już o wrogiej demonstracji, jaką Rusini bukowińscy z frakcji ukraińskiej, pod przewodem swych posłów, urządzili gr.-orjentalnemu metropolicie, ks. Repcie w Czerniowcach. — Obecnie, jak donoszą z Czerniowiec, miała tam miejsce kontrdemonstracja, a to ze strony gr. or. duchowieństwa. Odbyło się mianowicie walne zgromadzenie członków Towarzystwa duchownych gr. orjentalnych, na którem wyrażono oburzenie z powodu brutalnego najścia Rusinów na rezydencję metropolity. Następnie sześćdziesięciu członków zgromadzenia, pod przewodnictwem prezesa, ks. prof. dra Konstantego Popovici, udało się do pałacu metropolity. Tutaj ks. dr. Popovici, w imieniu deputacji, wyraził metropolicie zupełne zaufanie członków Towarzystwa i cześć duchowieństwa. Ks. metropolita podziękował za owację i prosił duchowieństwo, ażeby w spełnianiu swych duszpasterskich obowiązków kierowało się wyrozumieniem i bezstronnością.

Panama tłumacka. Do jednego z pism porannych donoszą: Jednemu z radców sądu obwodowego w Stanisławowie wytoczono śledztwo dyscyplinarne i zawieszono go w urzędowaniu. Dyscyplinarka ta, ma pozostawać w związku z panamą tłumacką.

Zakopańska Cavalleria rusticana. Dodatkowo do porannego naszego doniesienia o wypadku morderstwa w Zakopanem, następujące dalsze dochodzą nas szczegóły. Wojciecha Czarniaka zwabił Józef Gąsienica Sobczak podstępnie do swojego lasu i tu urządził nań zasadzkę. Przedewszystkiem strzelił doń, kiedy zaś Czarniak trafiony kulą uciekać począł, popędził za nim i dogoniwszy go, porąbał mu głowę ciupagą. Mordowany, wyzionął ducha na miejscu. Mówią, że do popełnienia zbrodni, namówiła Sobczaka jego kochanka a żona zamordowanego Czarniaka. Czarniakowę aresztowała żandarmerja — morderca zbiegł. Wypadek ten wywołał wśród zakopańskich gości olbrzymie wrażenie.

Podsunięcie dziecka. W sprawie hrabiny Węsierskiej-Kwileckiej o rzekome podsunięcie dziecka donoszą pisma berlińskie, że śledztwo już jest ukończone. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w październiku przed sądem przysięgłych w Berlinie i potrwa kilka tygodni. Występywać w niej będzie przeszło 200 świadków, między innemi z Austrji, Rosji i Francji. Hrabina Węsierska-Kwilecka, przebywa od 22 stycznia b. r. w więzieniu śledczem w Moabicie.

Poseł polski w więzieniu. P. Jan Brejski, poseł i redaktor *Gazety toruńskiej*, opuści więzienie gołubskie 26 bm. po odsiedzeniu 3-miesięcznej kaźni. W tych dniach odmówiono jego żonie pozwolenia widzenia się z mężem, — umyślnie przybyła ze Starogardu, gdzie u rodziców swoich bawi, aby widzieć się z uwięzionym i porozumieć się w sprawie obchodzącej wydawnictwo. Nie pozwolono również widzieć się obecnemu redaktorowi z uwięzionym. Panu Brejskiemu przyznano zrazu stół dla chorych, obecnie musi się kontentować zwykłą strawą tylko więzienną. Z gazet wolno mu abonować hakatystycznego *Geselligera*.

Ogólny wynik wyborów do parlamentu niemieckiego z dnia 16 czerwca br. co do liczby oddanych głosów, przedstawia się według urzędowego *Reichsanzeigera* jak następuje: Stronnictwo socjalistyczne otrzymało razem 3,025.103 głosów (czyli prawie trzecią część wszystkich oddanych głosów, których było 9,495.953), centrum 1,853.707, narodowo-liberalne 1,243.393, konserwatywne 909.714, richterowskie 334.505, **Polacy 340.480,** stronnictwo wolno-konserwatywne 282.455, antysemici 244.587, stronnictwo rickertowskie 251.116. związek chłopski w Bawarji i Wirtembergji 117.327, związek agrarjuszy 114.350, liberalni „dzicy“ 102.974, poł. niemieckie stronnictwo ludowe 93.804, alzackie 81.527, „narodowi“ socjaliści 37.335, t. zw. kandydaci stanu średniego 26.809, chrześcijańsko-socjalni 23.115, Duńczycy 14.843, Litwini 6.012, wreszcie meklemburskie stronnictwo prawa 502.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 16-go, godzina 7 rana notują: Haparanda + 9·0, Wiedeń +16·0, Pola +21·0, Budapeszt +19·0, Florencja +20·0, Biarritz +18.0, Paryż +16·0, Monachjum · 14·0, Berlin +15·0, Memel +15·0, Wilno +19·0. Bregencja +13·0, Gorycja +19·0, Rzym +19·0, Petersburg +13·0, Moskwa +15·0, Abazja +20·0, Lussin piccolo +22·0, Nizza +20·0.

Cała Europa środkowa pokryta jest obszarem wysokiego ciśnienia, którego jądro leży w Galicji. Depresje znajdują się ponad Rosją północną i ponad Europą północno-zachodnią. Pogoda jest po większej części ładna, sucha i gorąca. Onegdaj obserwowano gdzieniegdzie burze. Prognoza: Ładnie i ciepło ze skłonnością do burz.

Z kraju.

Jarosław. *(Pożar).* Nad ranem 15 bm. wybuchł pożar w domu Hersza Grossmana. zniszczył ten budynek, tudzież zabudowania sąsiada Grzegorza Urymiaka. Budynki znajdują się w długim szeregu na stoku ogrodu koszar wojskowych, przy samym murze oporowym, dotykając się okapami. Miejska straż ogniowa posiłkowana przez żołnierzy 40 pp. i konnej artylerji, przy działaniu 6 sikawek zlokalizowała groźny pożar, który przy najlżejszym wietrze, byłby pochłonął całe przedmieście. Ogień buchnął tak gwałtownie, że mieszkańcy ratowali życie ucieczką przez okna. Powodem domniemanym jest wysypywanie węgla z popiołem do śmietnika. Przy ratowaniu doznał kontuzji pompier Wasiuta, od spadającego belka.

(Kursa zawodowe). Drugi kurs koszykarstwa rozpoczął się 6 bm. w szkole koszykarskiej w Czerwonej woli. Na kurs ten powołała krajowa rada szkolna dziesięciu nauczycieli szkół ludowych.

Wystawa wyrobów i maszyn rękodzielniczych, połączona z wystawą wypracowań uczeczestników kursów majsterskich powiatu jarosławskiego, będzie otwartą 24 bm. w miejskim gmachu szkoły wydziałowej męskiej, i trwać będzie przez ośm dni. Wstęp bezpłatny

(Wojskowość). W czasie od 16 lipca do 5 sierpnia br. odbędą się w powiecie jarosławskim ćwiczenia oddziałów wojskowych telegrafów polnych.

(Starożytności). W osypisku Sanu znaleziono bronzową monetę rzymską wielkości dwugroszówki z wizerunkiem „Romy“ i napisem w otoku *Urbs Roma*, po jednej stronie, a grawurą wilczycy z dwojgiem ssących dzieci, gwiazdami Kastorem i Poluksem, po stronie przeciwnej.

Na strychu domu jednego z mieszczan, między starymi rupieciami, znaleziono duży bukłak kozacki, z datą r. 1694 pod rzemieniem wyciętą.

Obecnie wyszło na jaw, że robotnicy kopiący glinę przy cegielni w Szówsku, natrafili przed kilku miesiącami na grobowiec sklepiony kamieniami. W grobowcu znaleźli zwłoki ubrane w zbroję. Z opisu wnioskować można, że to był jeden z wyższych wojskowych szwedzkich, zmarłych w czasie wojny północnej z Karolem XII. Robotnicy zabrali żelazne przedmioty i przerobili na noże i inne narzędzia, a prochy ze szczątkami odzieży, rozmietli „aby co nie straszyło“. Brak zaufania i brak oświaty, tak często prowadzi u nas do niszczenia najcenniejszych zabytków.

(Uznanie). Ustępującemu w stan spoczynku pełnomocnikowi ordynacji sieniawskiej p. Mieczysławowi Kamińskiemu, ofiarowali urzędnicy ordynaccy, w uznaniu jego prawości charakteru, na pamiątkę album z akwarelami, wykonanemi przez artystę malarza p. Kaczor-Batowskiego.

Lutcza. *(Spłoszone konie).* Spłoszone konie dworskie zaprzągnięte we czwórkę do wozu spłoszyły się na gościńcu, wjechały na pastwisko, zatratowały tu na śmierć bawiące przy pastuchach trzyletnie dziecko i pokaleczyły ciężko czworo pastuszków.

Rzeszów. *(Prymicje).* W niedzielę dnia 12 bm. odprawił w tujejszym kościele farnym prymicje ks. Jan Cypryś, uczeń tutejszego gimnazjum, rodem z Wilkowyi. Po solennej sumie, przy której asystowali ks. kan. Gryziecki i ks. wikary Kwolek, podejmował ks. kan. Gryziecki dawnego swego ucznia obiadem, na który otrzymali zaproszenie oprócz tutejszych księży rodzina ks. Cyprysia oraz dawniejsi jego nauczyciele profesorowie Sołtysik i Zabawski. Po obiedzie odprowadziła ks. Cyprysia, jadącego na wozie w towarzystwie dziewczątek z liljami, liczna banderja do wioski rodzinnej. Ks. Cypryś przeznaczony jest jako wikary do Pruchnika.

Strzyżów. *(Topielec).* Przed tygodniem, utonął w Wisłoku przy pławieniu koni fornal dworski z Markuszowej Franciszek Moskwa. Zwłok jego z powodu wysokiego stanu wody, dotyczczas jeszcze nie znaleziono.

Wadowice. *(Pożar).* Zaledwo ochłonięto po klęsce powodzi, która nawiedziła miasto i powiat, powstał onegdaj po północy w Wadowicach pożar, grożący zniszczeniem kilku domów. Na miejsce przybyli pierwsi, konsystujący tutaj załogą dragoni i straż ochotnicza. P. rotmistrz Strobel z poświęceniem życia i zdrowia, pierwszy z miejsca najbardziej zagrożonego kierował akcją ratunkową, w czem dzielnie mu pomagała straż ochotnicza z naczelnikiem Ripperem. Usiłowaniom ich udało się pożar złokalizować i nie dopuścić, by ogień się rozszerzył, ogarniający już sąsiednie domy.

Zbaraż. *(Zasypany na śmierć).* Dwudziestoczteroletni zarobnik Paweł Szostakowski ze Zbaraża, zajęty był onegdaj wydobywaniem piasku na polu w Łubiankach niższych. W czasie pracy nagle urwał się kawał ziemi i przydusił na śmierć Szostakowskiego.

Żółkiew. *(Pożar).* W Soposzynie z niewiadomego powodu spłonęło onegdaj 12 gospodarstw włćściańskich. Szkoda wynosi przeszło 12.000 koron ubezpieczona była na 7600 koron.

(Nieostrożne obchodzenie się z bronią). Fedko Hnatyszyn. parobek z Odnowa, manipulował z nabitą, przez gajowego pozostawioną strzelbą tak nieostrożnie, że strzelba wypaliła a nabój grubego śrutu ugodziwszy Stefana Hałaniuka, położył go trupem na miejscu.

Na gimnazjum Cieszyńskie złożyły w dalszym ciągu w naszej administracji, wyższe klasy gimnazjum w Samborze, jako podatek za drugie półrocze, 64 k. 13 h.

* **Wydział** Towarzystwa „Bursy“ im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie rozpisuje na rok szkolny 1903/4 konkurs na obsadzenie 20 miejsc w bursie złoczowskiej, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum religji katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości, którzy odznaczają się nauką i dobrymi obyczajami. Uczniowie zostaną przyjęci częściowo za opłatą 25 kor. miesięcznie i częściowo za opłatą zniżoną.

Odnośne podania należy wnieść do dnia 15 sierpnia b. r. na ręce dyrektora gimnazjum w Złoczowie i dołączyć do podań oprócz świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza także świadectwo ubóstwa.

* Wychowawczy **Zakład dziewcząt** pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie. ulica Janowska l. 42, pod kierunkiem Sióstr Felicjanek zostający, przyjmuje panienki na wychowanie od lat 6 i wyżej, przeprowadza przez 4 klasy, które ma na miejscu, a równocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Po ukończeniu nauki 4-klasowej stosując się do życzenia rodziców lub opiekunów dzieci, Zakład kształci je w kierunku praktycznym, krawieczyżnie i prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowem. Obok zakładu znajduje się w drugiej kamienicy Internat dla panicnek wyżej kształcących się, również pod kierunkiem Sióstr Felicjanek zostający. Wychowanki uczęszczają do szkoły 8-klasowej wydziałowej pod opieką jednej z Sióstr, która je odprowadza do szkoły i do internatu.

Lekcje muzyki, języka francuskiego, pianieki umieszczone w internacie mogą także pobierać.

Co do względów sanitarnych obok wszelkich ostrożności, wychowanki tak Zakładu św. Heleny jak również Internatu używają w obszernych ogrodach kilka razy dziennie przechadzki.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej Zakładu lub Internatu.

* **Ognisko polskie** — akad. Stowarzyszenie we Wiedniu, uprasza studentów szkół średnich, przybywających na studja akademickie do Wiednia o nadsyłanie przez czas wakacyjny korespondencyj w sprawie informacyj na ręce kol. Wiktora Domańskiego w Rohyni p. Gwoździec.

* **Walne zgromadzenie.** Dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", odbędzie się w poniedziałek dnia 20 lipca b. r. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, p. Gabrjela 3 kor.

Dla W. Studnickiej, złożyli w dalszym ciągu pp.: N. N. z Latacza 1 kor.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 28 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek nie będzie przedstawienia.

Jutro w sobotę „Wesoły inwalida" operetka w 3 aktach Eysler'a.

W niedzielę (wznowienie) „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroy'a.

W poniedziałek nie ma przedstawienia.

We wtorek (wznowienie) „Wdowa z Malabaru", indyjska operetka w 3 aktach Herve'go.

W środę „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Heinryka Reinhardt'a.

We czwartek „Druciarz", operetka w 3 aktach Lyhar'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

W niedzielę „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Z teatru. „Bandyci", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbach'a, należąca do najlepszych utworów „lekkiej muzy mistrza Jakóba", a nie grana nigdy we Lwowie, przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie za dwa tygodnie. Personal operetkowy pod kierunkiem p. Elszyka, studjuje już „Bandytów" z wielkim pospiechem i zapałem. Operetka ta — jak wiadomo — dawaną była w przeszłym roku w Wiedniu z olbrzymiem powodzeniem. Po „Bandytach" przystąpi zarząd p. Elszyk do wystawienia pięknej operetki Messager'a: „Narzeczona loterji".

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, 18 lipca, po raz pierwszy (wznowienie) „Nad przepaścią", wodewil w 4 aktach ze śpiewami. Występ. p. Adolfiny Zimajerowej w roli Olimpji.

W niedzielę, 19 lipca, popołudniu o godzinie 4 „Rinaldo Rinaldini", sztuka z włoskiego w 8 obrazach. — Wieczorem o godzinie 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego. Występ p. Adolfiny Zimajerowej w roli Kamilli.

Z salonu sztuki Latoura. Wystawa krajobrazów Trusza, znanego lwowskiego pejsażysty, otwartą zostanie w niedzielę w salonie sztuk pięknych, p. Latoura (Trzeciego Maja 11). Złoży się na nią przeszło trzydzieści dzieł utalentowanego młodego Lwowianina. Otwarta jeszcze do tej pory wystawa akwafort wielkiego mistrza hiszpańskiego, Franciszka Goyi, będzie zatem tylko przez kilka dni jeszcze do oglądania. Równocześnie z wystawą Trusza oglądać będzie można — otwartą już obecnie — wystawę: „Albumu starych warowni polskich", obejmującego liczny szereg zdjęć fotograficznych z 7 zamków i ruin Galicji zachodniej (Czchów, Czerwony klasztor, Czorsztyn, Dobczyce, Lanckorona, Lipowiec, Lubomla, Melsztyn, Muszyna, Niedzica, Niepołomice, Odrzykoń, Rzeszów, Rytro, Tenczynek, Tyniec i Wiśnicz), wykonanych i wydanych przez p. Józefa Zajączkowskiego z Jasła, z tekstem historycznym prof. W. Węgrzyńskiego. Piękna ta publikacja, która już ze strony fachowej spotkała się z wysoce pochlebną, a zasłużoną oceną, powinna zainteresować wszystkich miłośników ojczystych pamiątek historycznych.

Nasi artyści. W ostatnich czasach w Wiedniu pracujący laureat akademji sztuk pięknych, p. Kazimierz Olpiński, otrzymał obecnie nagrodę „Specialschulpreis" w Wiedniu, dającą pierwszeństwo do stypendjum celem wyjazdu za granicę. Artysta ten, mający za sobą piękną przeszłość, malował portret cesarza dla miasta Czerniowiec, a obecnie wyjeżdża do Libawy w Kurlandji, dla portretowania rodziny baronów Libenów, zaleconey tej magnackiej rodzinie przez p. Pochwalskiego.

Muzeum luksemburskie w Paryżu nabyło znów do swoich zbiorów pracę pana Wincentego Trojanowskiego, artysty medaljera, stale dotychczas zamieszkałego w Paryżu, przedstawiającą portret Matejki, medaljon wykonany w bronzie. Muzeum zaś miejskie paryskie, Carnevalet zwane, nabyło również cztery prace tegoż artysty, mianowicie portret Feliksa Faura, byłego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, portret kompozytora Berlioza, poety Pawła Verlaina i głowę, przedstawiającą Rzeczpospolitą francuską.

Muzea królewskie w Berlinie i Haadze zakupiły również ostatnie wykonane przez p. Trojanowskiego prace. Po długim pobycie za granicą, p. Trojanowski wraca obecnie do Warszawy, gdzie zamierza osiąść na stałe.

Nowe place targowe we Lwowie.

Urządzenie targowicy dla artykułów spożywczych w ulicy Słodowej, nie rozstrzygnęło jeszcze całkowicie kwestji dostarczenia mieszkańcom okolic, bardziej od śródmieścia oddalonych — dogodnych targowisk. Tacy mieszkańcy, obecnie z wyjątkiem górnego Łyczakowa, ciągle zdani są jeszcze na łaskę i niełaskę t. zw. grajzlerów, ludzi mało w handlu obrotnych, operujących małemi kwotami pieniężnemi, a przeto nie mogących dostarczyć swym odbiorcom towaru dobrego i po cenach skromnych. Z tego zwłaszcza względu tworzenie nowych targowic artykułów spożywczych jest rzeczą nader pożądaną, a gmina w istocie uważa za swój obowiązek sprawę tę możliwie rychło uregulować. Obecnie organa miejskie zajmują się pytaniem, jak uczynić zadość potrzebie przedmieścia Stryjskiego i Zielonego pod względem placu targowego. Wzięto pod uwagę na ten cel plac Gosiewskiego, plac u zbiegu ulic Zyblikiewicza i Pełczyńskiej, miejsce przy ul. Jabłonowskich obok zakładu sierót i grunt przy ul. Dwernickiego, obok zakładu dra Majewskiego, po zasklepieniu Pełtwi. Ten ostatni, przynajmniej na razie nie jest odpowiedni, albowiem po zasklepieniu koryta rzecznego trzebaby około dwóch lat, zanim ziemia osiądzie się należycie. Targowisko pod zakładem sierót zasłoniłoby straganami okna zakładu; ulokowaniu zaś targowiska za zakładem sprzeciwia się wojskowość, mająca tuż koszary obrony krajowej. Placyk u wylotu ulic Pełczyńskiej i Zyblikiewicza stanowi estetyczne zakończenie okazale dziś zabudowanej i uporządkowanej ulicy Zyblikiewicza; trzebaby znieść istniejący tam skwer, co byłoby wielką ujmą dla zdrowotności tej okolicy. Pozostaje więc jedynie odpowiedni plac Gosiewskiego i ten komisja mieszana, złożona z delegatów rady miejskiej i departamentu dla spraw targowych uchwaliła zaproponować komisji targowej na nowe, większe targowisko. — Ponieważ jednak takie załatwienie sprawy przyniosłoby korzyść tylko mieszkańcom ulic Zielonej, Kochanowskiego i sąsiednim, a dzielnica stryjska nicby na tem nie zyskała, przeto komisja ta proponuje ustawienie około dwudziestu straganów opodal skweru przy ul. Zyblikiewicza. Sprawa będzie finalnie załatwiona w jesieni.

Gremia kupieckie.

Od jednego z poważnych kupców naszych otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich dniach była wzmianka w dziennikach, że izba handlowo-przemysłowa zaopiniowała przychylnie podanie o założenie dwóch gremiów kupieckich, a to jednego dla grup spożywczych, a drugiego dla wszystkich innych grup. Notatkę tę przyjęli kupcy nasi zupełnem milczeniem, kiedy myślano, że posypią się protesty wszystkich kupców katolickich, ba nawet uczciwszych żydowskich.

Powstanie gremium kupieckiego we Lwowie jest już dlatego niemożliwe i z gruntu szkodliwe, że ogromna część katolickich kupców zawsze byłaby w mniejszości, tak w wydziale jak i na walnem zgromadzeniu. Natomiast z drugiej strony musiałaby jako do korporacji przymusowej należyć obowiązkowo i płacić nowe podatki w czasach dzisiejszych, kiedy już i tak śruba podatkowa dokucza niemożliwie kupiectwu naszemu. — W czyimże interesie ma być stworzoną ta korporacja? Kupiectwo katolickie jest zorganizowane w stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, żydowscy kupcy mają swoje stowarzyszenie kupców i buchalterów. Oba te stowarzyszenia pomyślnie rozwijają się. W razie zaś powstania korporacji, stowarzyszenia te ucierpiećby musiały — bo do korporacji musieliby kupcy płacić bowiązkowo miesięcznie znaczne kwoty. Dalej, wszystkie kasy zarejestrowane nie miałyby ustawowej wartości wobec kasy korporacyjnej, tak, że kupiec np. który zabezpiecza w kasie zarejestrowanej młodzieży handlowej musiałby pomocników swoich zgłosić do korporacji i tam wnosić opłaty. Handlowcy sami też mają swe stowarzyszenia i ładnie podziękowaćby musieli, gdyby ich wciągnięto do obowiązkowego stowarzyszenia przemysłowego, które może nawet uskuteczniać solidarnie umowy co do pracy i płacy, a wiemy jak pomocnicy handlowi żydowscy są wyzyskiwani. Mogłoby to szkodzić i pomocnikom handlowym chrześcjańskim.

Nareszcie co się tyczy stowarzyszenia przemysłowego dla interesów spożywczych, to absolutnie niemożliwe na wszystkich grajzlerników nałożyć regulamin opłat. Ograniczonoby wolność handlu wogóle. Powinno tu także zabrać głos istniejące już stowarzyszenie kupców drobnych chrześcjańskich, które z chwilą powstania tej korporacji, musiałoby się rozwiązać, bo któryż drobny kupiec chciałby wkładki podwójnie opłacać?

Dlatego też pomimo, że dążenie takie istniało już od lat 20 — nigdy magistrat lwowski nie pozwolił na założenie korporacji, gdzie katolicy z góry byliby wykluczeni od prawa decydowania, będąc w mniejszości.

Inicjatorom chodzi zdaje się nie o interes ogółu, tylko o osobisty interes. Dlatego powinni zaprotestować obecnie nietylko kupcy katoliccy, ale też i uczciwsi żydowscy, przeciw zakusom macherów, którzy nawet już mają swój zarząd złożony z samych żydów, a za przewodniczących niejakich Munda i Kretza.

W pierwszym rzędzie, zdaniem naszem, powinien wystąpić tu w interesie ogółu kupców p. Markiewicz, jako długoletni a tak zasłużony dyrektor Stowarzyszenia chrześcjańskich kupców i młodzieży handlowej, a mamy nadzieję, że energiczne jego wystąpienie przyczyni się do ochronienia naszych interesów.

Powódź.

Z górnego Śląska dochodzą wiadomości o ogromnych klęskach. Szkody wynoszą kilkanaście milionów marek. W Katowicach wylała Rawa i pozrywała drogi; w Roździeniu prąd podmulił kilka domów, a jeden zburzył. W Mysłowicach Przemsza zalała urząd celny. W Wysokim Brzegu utonęła pewna kobieta, która chciała uratować kozę. Cały Oświęcim pod wodą. W osadzie Deutsch Wette w Nyskiem woda uniosła dom i rozerwała go na dwie części. Przez otwór widziano ludzi, klęczących na podłodze i modlących się o ratunek. Pionierzy po długich wysiłkach zabrali ich na łodzie. W Chrapkowicach woda rozmuliła cmentarz i wydobyła 37 trupów, które popłynęły z wodą do najbliższej wsi. Dzienniki zaznaczają, że od lat 50 nie uległ Śląsk takiej katastrofie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków (tel. pryw.) Dziś w południe w sali rady miejskiej rozpoczęło się pod przewodnictwem p. Michała Bobrzyńskiego posiedzenie obywatelskiego komitetu ratunkowego. Składki na ofiary powodzi wynoszą dotąd okrągło 20.000 koron. Namiestnik dał na rzecz ofiar powodzi 2000 K.

Zuckmantel (Śląsk austr.) Prezydent rządu krajowego hr. Thun Hohenstein i marszałek krajowy Larisch-Moennich, którzy objeżdżali okolice dotknięte powodzią, zwrócili się do komendy korpuśnej telegraficznie z prośbą o pozostawienie do końca lipca 10 kompanji wojska celem przedsięwzięcia najpilniejszych robót.

Choroba Ojca św.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Rzym 17 lipca. W watykańskiej drukarni, przygotowują się w pospiechu druki potrzebne dla conclave.

Przygotowano też już cele dla kardynałów wyborców i zorganizowano już dla nich służbę i kuchnię.

Rzym 17 lipca. (Tel. wł.) Wydany dziś o godz. 9 rano biuletyn opiewa: Papież spał w nocy tylko kilka godzin, następnie popadł w lekkie podrażnienie. Płyn w jamie opłucnej trzyma się oznaczonych granic, nie sprawiając poważnych dolegliwości.

Ogólny stan niezmieniony. Puls 88; oddech 30, ciepłota 36·6. *Mazzoni. Lapponi.*

Voce della Verita donosi, że lekarze postanowili dokonać dziś nakłucia siatki piersiowej, jeśli okoliczności na to zezwolą.

Messagero donosi, że papież cierpiał w nocy z powodu trudności w oddechaniu i często ulegał senności.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Budapeszt. (Tel. wł.). Kossuth wyjeżdża do Włoch, aby usunąć się od obstrukcji.

Budapeszt. *Budap. Corr.* na podstawie informacyj autentycznych zaprzecza pogłoskom o zamierzonej dymisji ministra sprawiedliwości Plosza i oświadcza, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary miał 19 bm. udać się do Ischlu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rozwiązanie parlamentu greckiego.

Ateny. Jak słychać, izba deputowanych będzie dnia 30 sierpnia rozwiązana.

Sprawa mandżurska.

Waszyngton. Półurzędowo donoszą, że konferencje rosyjskich urzędników w Port-Arthurze są ważnym krokiem ku urzeczywistnieniu wypracowanych w Petersburgu planów zaprowadzenia własnej administracji w Mandżurji w ten sposób, że Rosja ma się zgodzić na otwarcie portów w Mandżurji dla światowego handlu, czego żądają Stany Zjednoczone i Japonja. Obecny stan sprawy odpowiada zapewnieniom, złożonym przez rosyjskiego ambasadora Cessiniego na ostatniej konferencji z sekretarzem stanu Hayem z końcem czerwca b. r.

Suczawa. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się tu ludowe zgromadzenie rumuńskie. Przemawiali pp. dr. Onciul i Lupu. Uchwalono rezolucję na rzecz powszechnego tajnego głosowania.

Ateny. Jak donosi *Neon Asty*, ślub ks. Andrzeja greckiego z księżniczką Alicją battenberską, odbędzie się z końcem sierpnia w Darmsztadzie, w obecności rodziny królewskiej, cesarza Wilhelma, cara Mikołaja, i ks. Chrystjana duńskiego.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Puzyna odjechał na 6-letni pobyt do Bielan. W razie śmierci papieża uda się do Rzymu.

Obława. Ubiegłej nocy, urządziła policja znowu generalną obławę na lwowskich rzezimieszków i włóczęgów. Przetrzęsiono zaułki miejskie, krzaki ogrodów publicznych i cmentarze i aresztowano kilkanaście różnego rodzaju niebezpiecznych indywiduów.

Samobójstwo. Adam Borkowski, urzędnik pomocniczy krajowej dyrekcji skarbu, o którego otruciu się za pomocą kwasu solnego wczoraj donieśliśmy, uległ w nocy w szpitalu działaniu zabójczej trucizny.

Proces o szpiegostwo. Proces o szpiegostwo przeciw b. starszemu komisarzowi lwowskiej dyrekcji skarbu dr. Bronisławowi Ossolińskiemu o zbrodnię szpiegostwa, odbędzie się przed wiedeńskim sądem wyrokującym z początkiem sierpnia. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora dr. Pollak, a obronę objął adwokat dr. Paweł Duniecki.

Proces spadkowy. Paryż. (Tel.). Z powodu śmierci małżeństwa Fair, podczas nieszczęśliwego wypadku na automobilu, toczy się proces spadkowy o 25 miljonów dolarów pomiędzy rodziną Fair a rodziną Vanderbildtów. Wynik procesu zależy od tego, którego z obu małżonków śmierć pierwej nastąpiła. Przesłuchano dwóch świadków z Ameryki, ponieważ zeznania ich były podejrzane, zarządził prokurator wczoraj w Paryżu ich aresztowanie.

Rozmaitości.

Najmłodszym profesorem na świecie jest Albert Spalding zwyczajny profesor znanego konserwatorjum muzycznego w Bolonji. Alberto Spalding w chwili obecnej liczy lat — niespełna trzynaście. W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste objęcie urzędu przez chłopczyka profesora. Przy tej sposobności dyrektor konserwatorjum Parti w mowie swej porównał Spaldinga z Paganinim. Dziś już w dziecku tem objawia się genjusz niezapomnianego mistrza. Gra jego skończona, pełna najgłębszego poczucia — bez najmniejszego widocznego wysiłku, zwycięża wszelkie trudności tak, że śmiało można go nazwać „małym Paganinim", z którego czas rychło wytworzy niechybnie wielkiego, bardzo wielkiego.

Psy kontrabandzistami. Na granicy rosyjskiej kontrabandziści wpadli na oryginalny pomysł. Tresują oni psy w sposób odpowiedni, kładą im na grzbiety małe beczułki spirytusu i każą im je odnosić na miejsce przeznaczenia. Psy są tak wytresowane, że trudno żołnierzom pogranicznym je złapać lub zastrzelić. Żołnierze starają się je truć, ale sprytne zwierzęta unikają zatrutego jedzenia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 17 lipca.

(fr) Ostatnie doniesienia z Ameryki brzmią bardzo alarmująco. Nietylko bowiem walory przemysłowe, jak akcje rozmaitych trustów itp. spadają tam w szalonem tempie, ale także stale oprocentowane walory lokacyjne, a więc obligi pożyczek komunalnych i rozmaitych pożyczek prywatnych kolei, które do tej pory uchodziły za najpewniejszą lokację kapitałów. Niektóre z tych walorów utraciły 30 a nawet 40% na kursie. Na tutejszych targach fatalne wrażenie sprawiają wiadomości z Pesztu, donoszące o wznowieniu obstrukcji w sejmie, przez frakcję niezawisłości. Wiadomości te paraliżują zupełnie dodatni wpływ sprawozdań o postępie żniw. Jedynie walory naftowe i akcje przedsiębiorstw elektrycznych wyjęte były z ogólnej zniżki i podniosły się w kursie. Co do pierwszych, to wpłynęły na to wiadomości o wejściu nareszcie w życie „Petrolei".

— **Licytacja starych materjałów.** *Gazeta Lwowska* z dnia 15 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów, odzyskanych w obrębie dyrekcji kolei państwowej we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 31 lipca rb, do wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowej. Warunki sprzedaży otrzymać można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcji.

— **Brody** 16 lipca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 6—7 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·60 do 3·95 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·30 do 2·60 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·10 do 3·40 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 17 lipca. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·38, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 99·35, Akcj. austr. zakł. kred. 663·25, Akcje węg. zakł. kred, 731·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 670·—, Lombardy 83·—, Akcje kolei Elbethal 420·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 357·—, Akcje Alpiny 371·50, Akcje Rima Muranji —· . Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 122·—, Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 17 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·26 do 7·27; żyto na październik od 6·24 do 6·25; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·31 do 5·32, kukurydza na lipiec od 6·32 do 6·33, na sierpień 6·27 do 6·28; wrzesień 6·31 do 6·32, na maj 1904 5·06 do 5·07; rzepak na sierpień od 11·40 do 11·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie silne. Pogoda: upał.

— **Berlin** 17 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·60, Towarz. dyskontowe 186·50. Usposobienie silniejsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. E. Angermayer z Wiednia. Hr. M. Ledóchowski z Wołynia. Hr. J. Scipio z Podola ros. Hr. H. Szeliski z Kozowy. W. Florjański z Warszawy. J. Singer z Budapesztu. T. Kasovitz z Aradu. L. Gawroński z Kijowa. E. Mańkowski z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Krasicki z Rosji. Hr. Pinińska z Koszyłowiec. M. Wolgnerowa z Komarówki. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Włodek z Gorlic. W. Lang z Wieczorki. A. Makomaski z Zakopanego. M. Bańkowski z Mokrzan. J. Januszkiewicz z Wiednia. Dr. Mendlowski z Tarnopola. W. Polański z Rudnika. M. Kretschner z Wiednia. H. Wolf z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Anna Wiśnicka

żona szybera c. k. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16-go lipca b. r. przeżywszy lat 29.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 18-go lipca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Marcina l. 7 na cmentarz Janowski, na który w nieutulonym żalu pozostały mąż z czworgiem dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 17 lipca 1903 r.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Adam Borkowski

pomocnik kancelaryjny c. k. Dyrekcji skarbowej

po krótkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 lipca b. r. przeżywszy lat 55.

W smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, znajomych, kolegów na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 18 lipca b. r., o godzinie 6-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Polnej l. 9 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 17 lipca 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Żurowskich

Michalina Gostyńska

żona majstra szewskiego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 17 lipca 1903 r. w 23 roku życia.

W smutku pogrążony mąż z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę tek dnia 19 lipca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Szumlańskiego l. 9 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 17 lipca 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie).
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3 /9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego